

Chrzest i jego znaczenie

„kto uwierzy i ochrzczony zostanie...”

Temu, że nasz Pan i Jego apostołowie praktykowali oraz zalecali wszystkim naśladowcom „aż do skończenia świata”, czyli obecnej dyspensacji, zewnętrzny obrzęd zwany *chrztem*, w którym w jakiś sposób używano wody, w żaden rozsądny sposób nie można zaprzeczyć. Było tak nie tylko podczas misji naszego Pana przy końcu Wieku Żydowskiego, ale także po udzieleniu Ducha Świętego po Dniu Pięćdziesiątnicy, na co mamy wiele biblijnych dowodów¹.

Nie można też założyć, jak czynią niektórzy, że chrzest należał do ceremonii żydowskiego Zakonu i że jak wszystkie inne aspekty Zakonu, zakończył się na krzyżu – gdzie nasz Pan „zniósł go z pośrodku, przybyszy go do krzyża” [Kol. 2:14], ponieważ chrzest nie był częścią żydowskiego Zakonu. Obmywanie zalecane w Zakonie, a wykonywane w umeblowaniu na dziedzińcu Przybytku, nie było ani zanurzeniem, ani kropieniem, a zwykłym omywaniem i nie było dokonywane nad *ludem*. Tylko jedno plemię, Lewiego, miało dostęp do tego omywania.emu, że nasz Pan i Jego apostołowie praktykowali oraz zalecali wszystkim naśladowcom „aż do skończenia świata”, czyli obecnej dyspensacji, zewnętrzny obrzęd zwany *chrztem*, w którym w jakiś sposób używano wody, w żaden rozsądny sposób nie można zaprzeczyć. Było tak nie tylko podczas misji naszego Pana przy końcu Wieku Żydowskiego, ale także po udzieleniu Ducha Świętego po Dniu Pięćdziesiątnicy, na co mamy wiele biblijnych dowodów¹.

Nie można też powiedzieć, jak czynią niektórzy, że apostołowie wychodzący z judaizmu mylili się przez jakiś czas, ponieważ nie zauważyli od razu (jak twierdzą ci nauczyciele), że prawdziwy chrzest nastąpił z Ducha Świętego w Dniu Pięćdziesiątnicy, i dlatego błędnie kontynuowali *wodny chrzest* po zakończeniu się Wieku Żydowskiego, do którego tenże należał. Twierdzą, że Piotr popełnił w tym błąd, podobnie jak wtedy, gdy jadł z nieobrzezаныmi, a pozostali uczniowie popełnili go z nim w pewnym stopniu. Twierdzą także, że apostoł Paweł przyznaje się do błędu, gdy w 1 Kor. 1:14-16 stwierdza: „Dziękuję Bogu, że żaden z was nie chrzcił, oprócz Kryspa i Gajusa; (...) Ochrzciłem też i dom Stefanowy”, a także gdy mówi: „Dlaczego poddajecie się takim *zakazom*, jakbyście w świecie żyli: nie dotykaj, nie kosztuj, nie ruszaj?” – Kol. 2:20-21 (NP).

W ten sposób zbudowany został *pozornie* silny argument, którego *przejrzenie* jest ponad możliwości wielu – wliczając w to tych, którzy podają takie argumenty. Jest to wynikiem zbyt pobieżnego badania tematu oraz

wyciągania pochopnych wniosków na podstawie pewnych tekstów, których powiązanie nie zostało dokładnie przebadane ani zrozumiane.

Jak już zostało pokazane, „chrzest” nie był częścią Przymierza Zakonu, dlatego nie jest częścią tego, co nasz Pan zakończył i odwołał na krzyżu. Wielkim błędem jest łączenie *chrztu*, który jest symbolem Nowego Przymierza², z „*cyrografem*” żydowskiego Przymierza Zakonu, wspomnianym przez apostoła w Kol. 2:20,23. W wersecie 14 wskazuje on, że odnosi się do cyrografu, który był „*przeciwko*”, tj. był niesprzyjający, niekorzystny dla Żydów. Czy ktokolwiek może powiedzieć tak o chrzcie? W jakim sensie byłby on przeciwko komukolwiek?

Tym, co apostoł Paweł nazywa „cyrografem” niepomyślnym dla Żydów, były ceremonie i posty, przestrzeganie nowiów i sabatów (werset 16) oraz szczegóły dotyczące spożywania zwierząt czystych i nieczystych, noszenia ubrań mieszanych z lnu i bawełny itd. Ten „cyrograf” miał swój początek w Przymierzu Zakonu ustanowionym przez Mojżesza i został rozszerzony przez uczonych w Piśmie i faryzeuszy, którzy zasiedli na „stolicy Mojżeszowej” (Mat. 23:2), aż stało się to zlepkiem form i ceremoniałów tak złożonym i oszałamiającym, że ci, którzy *usiłowali* ściśle go przestrzegać, czuli się ogromnie obciążeni – pod jarzmem niewoli. Nasz Pan odnosił się właśnie do tego jarzma i zmęczenia (Mat. 23:4) i ponownie (Mat. 11:28) wobec tej samej klasy sięgnął po łaskę zamiast Zakonu, jako jedyną drogę do życia, mówiąc: „Pójdźcie do mnie wszyscy, którzyście spracowani i obciążeni [*niekorzystnymi* i licznymi nakazami Prawa – z których, ze względu na swój słaby, upadły stan, nie możecie skorzystać, a które są jedynie trapiące i nużące dla was, a zatem są „*przeciwko*” wam), a Ja wam sprawię odpocznienie; weźmijcie jarzmo moje na się, a uczcie się ode mnie, że Ja cichy i pokornego serca; a znajdziecie odpocznienie duszom waszym”.

Jest zatem ewidentne, że *chrzest* nie jest jednym z przepisów, o których mowa w wersecie 14, a w wersecie 12 wręcz przeciwnie czytamy, że ci, którzy są *pożrebanii w chrzcie z Chrystusem*, SĄ ODTĄD (nawet jeśli byli Żydami uprzednio znajdującymi się pod Przymierzem Zakonu) poddani pod przepisy z werseku 14. Dlatego chrzest został przeciwstawiony przepisom Zakonu.

Pogląd, że chrzest nie należy do Wieku Ewangelii i zakończył się na krzyżu, zostanie ponownie obalony, jeśli przypomnimy sobie, że już po ukrzyżowaniu, podczas



czterdziestu dni przed wniebowstąpieniem nasz Pan, dając specjalne wskazówki dotyczące nowego czasu, czyli Wieku Ewangelii, w szczególny sposób wspominał o chrzcie jako o zewnętrznym symbolu, przez który wierzący mieli Go wyznawać – „aż do skończenia świata” wówczas rozpoczętego – zobacz: Mat. 28:18-20.

A ci, którzy twierdzą, że właściwym chrztem jest tylko ten z Ducha Świętego oraz że chrzest wodny jest zatem niewłaściwy, powinni zostać skutecznie uciszeni i – nawróceni z błędu przez zalecenie Mistrza skierowane do Kościoła, by głosić i chrzcić aż do skończenia świata. Bo jak apostołowie mogliby chrzcić kogokolwiek Duchem Świętym? Bez wątplenia należy to do Boga. Z drugiej strony, słowa Pana nie mogły oznaczać, że Jego naśladowcy powinni nauczać wszystkie narody, a ci, którzy uwierzą, zostaną ochrzczeni przez Boga Duchem Świętym, ponieważ wówczas po co dawałby uczniom szczegółowe wytyczne, jak powinno to być czynione – „w imię [czyli z upoważnienia] Ojca, i Syna, i Ducha Świętego”? Jest oczywiste, że polecenie naszego Pana odnosi się do symbolu, wyłącznie chrztu wodnego, ponieważ nic więcej nie możemy dla nikogo uczynić, jak tylko nauczać ich i symbolicznie chrzcić: nie możemy uwierzyć za nich ani sprawić, by oni wierzyli; nie możemy się też ofiarować za nich ani sprawić, by oni się ofiarowali. Ale możemy ich nauczać, a kiedy oni sami już uwierzą i ofiarują się, możemy ochrzcić ich w wodzie. I tym czynem wyznają oni swoją wiarę w śmierć i zmartwychwstanie Chrystusa, a także swoje własne ofiarowanie, by umrzeć dla świata, a żyć dla Boga, aby we właściwym czasie dostąpić udziału w zmartwychwstaniu Chrystusowym.

Co więcej, Bóg w szczególny sposób uznawał wodny chrzest w dyspensacji ducha, w niektórych przypadkach ograniczając pewne dary (cudowne manifestacje udzielane wierzącym na początku tego wieku, aby okazać Boskie poparcie dla nowych nauk Ewangelii), aż chrzest wodny zostanie we właściwy sposób wykonany (Dzieje Ap. 19:3-6); w innym przypadku najpierw zostały udzielone dary, by pouczyć Piotra, że chrzest wodny, jak również inne aspekty ewangelicznej łaski są otwarte dla pogan – Dzieje Ap. 10:44-48.

Słowa apostoła Pawła, wyrażające wdzięczność, że nie ochrzcił wielu w zborze w Koryncie, zostały wypowiedziane nie dlatego, że dostrzegł on, iż obrzęd ten przeminął, ale z całkowicie innego powodu, co stanie się jasne po dokładnym przebadaniu kontekstu. Poważna wada wzroku, która uczyniła go niemal ślepy, była bez wątpienia powodem, dla którego Paweł nie ochrzcił więcej spośród osób, które nawrócił, ale obrządek ten wykonali inni. Wielki apostoł został haniebnie nazwany „Żydem z zamglonym wzrokiem” i mało jest wątpliwości, że po tym, jak został porażony w drodze do Damaszku (Dzieje Ap. 9:4,8), nigdy w pełni nie odzyskał wzroku. Trzykrotnie prosił, by Pan usunął ten (figural-

ny) „cierń”, lecz został on pozostawiony jako przypomnienie przeszłego błędu i służył temu, by apostoł Paweł pozostał pokornym w służbie Mistrzowi, którego niegdyś prześladował (2 Kor. 12:7). Prawdopodobnie z powodu tej trudności nie rozpoznał najwyższego kapłana, gdy stanął przed sądem (Dzieje Ap. 23:5) i z tego samego powodu wszystkie jego listy były pisane przez kogoś innego, poza jednym, jednym z najkrótszych, który kończy się stwierdzeniem wskazującym, że pisał z wielką trudnością i że czytający list mogli to docenić, wiedząc o jego nieomaganiu. Píše on: „Patrzcie, jak wielkimi literami własnoręcznie do was napisałem” (Gal. 6:11 NP). Także pragnąc wspomnieć miłość, jaką mieli dla niego oraz ich pragnienie, by uczynić dla niego to, co byłoby najbardziej pożyteczne, gdyby tylko było możliwe, pisze im: „Albowiem daję wam świadectwo, że gdyby to było możliwe, wyłupiłibyście sobie oczy i mnie je oddali” (Gal. 4:15 NP).

Najwyraźniej z tego samego powodu Paweł nigdy nie chrzcił nikogo spośród nawróconych przez siebie wtedy, gdy mógł tego uniknąć – gdzie byli obecni inni i mogli przeprowadzić tę usługę lepiej niż on.

Gdy dziękował Bogu, że w zborze w Koryncie ochrzcił tylko kilku (1 Kor. 1:11-17), nie zakładał, że był mądrzejszy, że tego nie zrobił, mądrzejszy w stosunku do tego, co powiedział Mistrz, czyli by nauczać i chrzcić aż do skończenia wieku, ale z całkowicie innych powodów – powodów, które tylko ci, co czytają List do Koryntian, w sposób spójny, jako całość, mogą zrozumieć. Dowiedział się on, że zbor w Koryncie był podzielony na frakcje, części (dosłownie sekty); niektórzy byli Pawłowymi, inni Apollosowymi, inni Piotrowymi, a jeszcze inni chrześcijanami. Był on pewien, że w żaden sposób nie przyczynił się do tego sekciarstwa i był szczęśliwy, że może powiedzieć: Nigdy nie upoważniłem was do nazywania się moim imieniem. Czy byliście chrzczeni w imieniu Pawła czy w imieniu Chrystusa? Ponieważ większość była Pawłowa i ponieważ Paweł założył zbor w Koryncie, może się wydawać niektórym, że usiłował nawrócić ich do siebie, uczynić Pawłowymi zamiast chrześcijanami, a tak – jak się okazało – mógł z radością powiedzieć, że bardzo niewielu spośród tych nazywających się Pawłowymi zostało ochrzczonych przez niego, jak powiedział: „Aby kto nie rzekł, że chrzcił w imię moje” [1 Kor. 1:15].

Nawet gdyby wzrok Pawła był dobry, fakt, że był zdolniejszym mówcą niż inni i że wielu mogło chrzcić tak samo jak on, byłby wystarczającym powodem do takiego postępowania, bo tak samo było z Mistrzem – czytamy: „A gdy poznał Pan, iż usłyszeli Faryzeusowie, że Jezus więcej uczniów czynił i chrzcił niżeli Jan (choć sam Jezus nie chrzcił, ale uczniowie jego)...” – Jan 4:1-2. Na podstawie jego niezdolności do przeprowadzania chrztu oraz talentu do nauczania Paweł wyciągnął wniosek, że

głoszenie kazań, a nie chrzczenie, jest jego szczególną misją (1 Kor. 1:17), chociaż na podstawie jego własnych słów widać, że nie pozwalał, by jego własna niezdolność przeszkodziła czy uniemożliwiła to posłuszeństwo Pańskiemu nakazowi i przykładowi, kiedy wymagała tego sytuacja i kiedy nie było nikogo innego sposobnego do wykonania tej usługi.

Kto miał być chrzczony?

Nasz Pan uprawomocnił najpierw nauczanie, a następnie chrzest tych, którzy *uwierzyli* w Niego jako w Odkupiciela i przyjęli ewangeliczne powołanie, by stać się Jego naśladowcami. Apostołowie przestrzegali tej zasady i nie mamy nigdzie świadectwa, by chrzcili kogokolwiek innego – niewierzących, dzieci czy osoby umysłowo ograniczone. To prawda, mamy zapis, że ochrzczono kilka „domów” i na tej podstawie wysuwa się argument, że w niektórych spośród tych rodzin prawdopodobnie były dzieci i dlatego możliwe jest, że chrzczono też dzieci, mimo że nic na ten temat nie jest wspomniane. Ale odpowiadamy, że w niektórych rodzinach są osoby umysłowo ograniczone, w niektórych rodzinach jest jeden lub więcej niewierzących; czy na tej podstawie, nie mając żadnych innych dowodów, mamy dojść do wniosku, że apostołowie zlekceważyli rozkaz naszego Pana i chrzcili niewierzących? Zapewne nie! Bardziej rozsądnym jest zakładać, że w tych kilku wspomnianych przypadkach domy te składały się jedynie z wierzących dorosłych lub że powszechny zwyczaj lub ogólne użycie tego słowa były rozumiane i wystarczyło powiedzieć „dom”, nawet jeśli były w nim dzieci zbyt młode, by być „wierzącymi” i o których rozumiano, że ich do tego nie wliczano.

Forma chrztu

Język grecki znany jest z tego, że jasno i konkretnie wyraża myśli i dlatego był odpowiedni, by wyrazić Bożą prawdę. Jego elastyczność jest dobrze zilustrowana w następujących słowach, spośród których każde wyraża nieco inną myśl, mimo że wszystkie mają podobne znaczenie. Dlatego *cheo* oznacza nalać, *raino* kropić, *louo* obmywać lub kąpać, *nipto* obmywać pewną część danej osoby, *bathizo* (od *batho* – dół) zanurzać lub pogrążać, *rantizo* (od *raino*) skrapiać lub rozlewać, *bapto* zanurzać lub barwić, *baptizo* skąpać, zanurzać czy zakrywać.

Ten ostatnio wyraz, *baptizo* (przetłumaczone jako chrzcić) [ang. *baptize* – chrzcić – przyp. tłum.], jest używany przez naszego Pana i Jego apostołów w odniesieniu do obrządku, który praktykowali i który też nałożyli na wszystkich naśladowców Baranka. W rzeczywistości obrzęd ten ma głębokie znaczenie, mimo że zewnętrzny symbol jest bardzo prosty. Ze słowa, które zostało wybrane spośród tak wielu mających rozmaite

odcienie znaczeniowe, jasno wynika, że kropienie czy nawet obmywanie jakiejś części danej osoby nie jest właściwe, ponieważ ma to być zanurzenie, czyli zakrycie całej osoby, wobec której dokonuje się owej czynności. *Zanurzenie* jest właściwym tłumaczeniem; *ochrzczenie* – jak zostało to oddane w naszym powszechnym angielskim przekładzie Biblii – nie jest w ogóle tłumaczeniem, a jedynie przeniesieniem greckiego słowa do angielskiego języka bez żadnego tłumaczenia. Zanurzenie to *angielskie słowo*, które odpowiada znaczeniem greckiemu *baptizo*.

Nie tylko greckie słowo oznacza pogrzebanie, zanurzenie, czyli pokrycie, ale w połączeniu z całym kontekstem, bez przywiązywania szczególnej uwagi do użycia greckiego słowa, wskazuje, że chrzest był *zanurzeniem*, a nie *pokropieniem*. Język grecki, tak samo jak angielski, pokazuje, że nasz Pan *zszedł do wody* i *wyszedł z wody*. Również apostoł Paweł często mówi o chrzcie jako o *pogrzebaniu*, co byłoby bardzo niewłaściwą figurą, gdyby chrzest miał jakąkolwiek inną formę niż zanurzenie.

Niektórzy sugerują, że w przypadku stróża więziennego, który uwierzył i natychmiast został ochrzczony (Dzieje Ap. 16:33), nie mogło to być zanurzenie, ponieważ on i więźniowie nie mogli opuścić z tego powodu więzienia; lecz wręcz przeciwnie, pokazuje to, że w tamtym czasie więzienia posiadały zbiorniki wodne jak najbardziej odpowiednie do zanurzeń. Co więcej, należy pamiętać, że o Janie chrzczycielu jest napisane: „Chrzcił też i Jan w Enon, blisko Salim; *bo tam było wiele wód*” – Jan 3:23. Nikt nawet przez chwilę nie może przypuszczać, że jeżeli Jan kropiłby nawróconych, obfitość wody miałaby jakiegokolwiek znaczenie, o którym warto byłoby wspomnieć. Prawdopodobnie odbywało się to w rzece Jordan.

Uczeni powszechnie przyznają, że zanurzenie było powszechną praktyką w pierwotnym Kościele, ale na początku trzeciego wieku przyszło wielkie zamieszanie w tej i w innych kwestiach – z jednej strony niektórzy przykładali wielkie znaczenie do *formy*, nalegając nawet na potrójne zanurzenie, ponieważ nasz Pan powiedział, że ma to być w imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego, nie rozumiejąc, że w *imieniu* oznacza z *upoważnienia*; inni twierdzą, że skoro głowa naszego Pana pochyliła się do przodu, gdy umierał na krzyżu, podobnie i oni powinni być zanurzani nie jak w czasie pochówku, ale twarzą w dół; inni nalegali, że chrzest powinno się przyjmować, będąc niemal nagim, jak umierał nasz Pan; a jeszcze inni poszli w zupełnie inną skrajność i chociaż utrzymywali, że *jakaś* forma jest ważna, to jednak twierdzili, że *dokładna* forma jest nieistotna i dla *wygody* zamienili ją w kropienie.

To ostatnie w końcu stało się standardem w Kościele rzymskim, z którego trafiło do protestantyzmu. Za-

nurzenie jest jednak wciąż uznawaną formą w kościołach wschodnich. Jak obecnie wykażemy, wszystkie te błędy dotyczące *formy* doprowadziły do zagubienia właściwego znaczenia chrztu. Często podawanym twierdzeniem, ale nie ogólnie uznawanym przez tych, którzy go podają, jest to, że greckie słowo *baptizo*, mimo że ogólnie uznawane za odnoszące się do jakiejś rzeczy lub procesu (jak farbowanie materiału), co wymaga *zanurzenia*, można znaleźć w klasycznych greckich pismach w miejscach, gdzie jasną myślą jest *obmywanie bez zanurzania*. Na to odpowiadamy, że słowo *baptizo* nie jest ograniczone do konkretnej czynności, ale raczej kryje w sobie szersze znaczenie – *zakrywanie*. I, jeżeli chodzi o to słowo, cała osoba jest chrzczona, jeśli cała osoba jest mokra, czyli w jakiś sposób zakryta wodą³. A jeżeli cała osoba, która ma być chrzczona, powinna być mokra, czyli zakryta wodą, kto będzie uważał, że zanurzenie nie było pierwotną, jak również najłatwiejszą metodą wykonania tegoż?

Kto może zanurzać?

Nie ma ograniczeń w Piśmie Świętym odnośnie tego, kto może dokonywać ceremonii zanurzenia wierzących w wodzie, poza tym, że tylko *Kościół* był kiedykolwiek upoważniony do nauczania i do chrzczenia. Wiara oraz poznanie tego, kto dokonuje ceremonii, nie ma znaczenia, a jedynie wiara i poznanie tego, kto jest zanurzany. Czasami ten, kto przeprowadza ceremonię, może mieć niższą pozycję od tego, na kim ona jest przeprowadzana (Jan 3:14) i może nawet, jeśli to konieczne, nie wierzyć w Królestwo czy klasę Kościoła (Mat. 11:11). Z pewnością wszyscy, którzy są upoważnieni do *nauczania*, są w równym stopniu upoważnieni do *chrzczenia*, a to obejmuje każdego prawdziwego naśladowcę Chrystusa „aż do skończenia świata”, zgodnie z ogólnym powołaniem do tej służby z Mat. 28:19-10 oraz Jana 17:14,18,23. Zalecenie to wyraźnie nie wyklucza z tej usługi niewiast należących do „Ciała Chrystusowego” (Gal. 3:28), a jedynie skromność, wygodę itd. wskazują, że powinny one unikać takiej publicznej służby poza wyjątkowymi, rzadkimi okazjami, kiedy jest to konieczne.

Znaczenie zanurzenia

Rozważając znaczenie zanurzenia, trzeba zwrócić uwagę na zmianę z dyspensacji żydowskiej na ewangeliczną. Żydzi, przez swoje przymierze – Przymierze Zakonu, mieli zupełnie inną relację z Bogiem niż poganie, którzy byli bez nadziei (Efezj. 2:12). Z Boskiego zarządzenia Izraelici byli uznawani oraz traktowani na podstawie postanowień *ofiar figuralnych* tak, jakby zostali *usprawiedliwieni* z winy i kary Adamowej i byli *narodem poświęconym Bogu* oraz uważani za takich, którzy mają być uczynieni Oblubienicą Chrystusową. Postanowienie to mówiło także, że gdy przyjdzie prawdzi-

wy Baranek Boży, ci naprawdę poświęceni spośród nich, „prawdziwi Izraelici”, mogą, przyjmując prawdziwego Baranka oraz prawdziwą ofiarę za grzech i pojednanie, wejść w *faktyczne usprawiedliwienie* i kontynuować swoje wcześniejsze poświęcenie. Innymi słowy, Izraelita, prawdziwie ofiarowany, żyjący przy końcu Wieku Żydowskiego, gdy prawdziwa ofiara za grzech została uczyniona przez naszego Pana, byłby traktowany jakby zawsze *miał rzeczywistość*, chociaż faktycznie miał jedynie figuralne usprawiedliwienie aż do tego czasu.

Dlatego na początku Wieku Żydowskiego Żydom nie głoszone w ten sam sposób jak poganom. Tym drugim powiedziano: Wy, którzy byliście niegdyś obcymi, zostaliście przyciągnięci i możecie mieć teraz dostęp do Boga i *wejść w przymierze* z Nim. A zatem przyjdź do Boga przez Chrystusa, który obalił RÓŻNICĘ pomiędzy Żydami a poganami, nie poprzez odebranie łask Żydom, ale przez udzielenie wierzącym, czy to Żydom czy poganom, błogosławieństw i łask Nowego Przymierza, którego Przymierze Zakonu było jedynie figurą (Efezj. 2:13-19). Żydom natomiast powiedziano inaczej: „Wy jesteście synami prorockimi i *przymierza*, które postanowił Bóg z ojcami naszymi... Wamci *naprzód* Bóg, wzbudziwszy Syna swego Jezusa, posłał go, aby wam błogosławił; żeby się każdy z was odwrócił *od złości swoich*”. „Pokutujcie, a ochrzczij się każdy z was w imieniu Jezusa Chrystusa na odpuszczenie grzechów, a weźmiecie dar Ducha Świętego. Albowiemci wam ta obietnica *należy* i *dziatkom waszym*” (Dzieje Ap. 3:25-26, 2:38-41).

Punkt, na który należy zwrócić uwagę, to fakt, że Izraelici byli *już* poświęceni i byli dziedzicami zgodnie z Przymierzem Zakonu, a jedynym powodem, dla którego jako naród nie zostali przeniesieni natychmiast z żydowskiego figuralnego stanu do ewangelicznej rzeczywistości oraz przyjęcia przez Boga za pomocą Ducha Świętego, jak to miało miejsce w przypadku apostołów i innych pojedynczych osób, było to, że nie przestrzegali swego przymierza. Dlatego nakazano im *pokutować* i powrócić do prawdziwego przymierza z Bogiem, a także cieszyć się przywilejami jako dzieci przymierza. Zgrzeszyli, nie wypełniając tego, co mogli, ze swego przymierza i musieli pokazać, że wyrzekają się swojego poprzedniego stanu grzechu przez zanurzenie – zmycie ich przewinień w symbolu, pomodliwszy się w imię Chrystusa (zobacz: Dzieje Ap. 22:16). W ten sposób chrzest Janowy i chrzest uczniów Chrystusa był skierowany wyłącznie do Izraelitów i oznaczał ich skrucę za pogwałcenie przymierza oraz *powrót* do związku przymierza, jak również miał sprawować dzieło przygotowawcze, ponieważ ci, którzy w pełni przyjęli świadectwo Jana, naprawili się i zostali *prawdziwymi* Izraelitami, przyjęli Chrystusa i przeszli do wyższych łask Wieku Ewangelii.



Dla tych, którzy byli już dziećmi przymierza oraz dziedzicami obiecanych błogosławieństw, chrzest wodny oznaczał skrucę za uprzednie grzechy niewierności, a nawet więcej – oznaczał ich żal za narodowy grzech ukrzyżowania Chrystusa, ponieważ przywódcy reprezentujący naród powiedzieli: „Krew jego *na nas i na dziatki nasze*”; dlatego też Piotr napominał, mówiąc: „Niechajże tedy wie zapewne *wszystek dom izraelski*, że go Bóg i Panem, i Chrystusem uczynił, tego Jezusa, któregoście wy ukrzyżowali” [Mat. 27:25; Dzieje Ap. 2:26]. I kiedy w świetle tego *narodowego grzechu*, w którym wszyscy mieli udział, dopytywali: „Cóż mamy czynić, mężowie bracia?”, Piotr odpowiedział: „Pokutujcie, a ochrzczij się każdy z was w imieniu Jezusa Chrystusa na odpuszczenie grzechów [szczególnie wasz udział w tym narodowym grzechu ukrzyżowania Mesjasza], a weźmiecie dar Ducha Świętego”. Dla tych, którzy poszli za tym wezwaniem, oznaczało to nie tylko wyrzeknięcie się ich narodowego błędu ukrzyżowania Chrystusa, ale wyjście z dyspensacji i kontroli Mojżesza w tę sprawowaną przez Chrystusa, ponieważ uznając Jezusa za prawdziwego Mesjasza, przyjmowali Go za długo obiecywanego Zbawiciela, Prawodawcę i Nauczyciela większego niż Mojżesz.

Ale chrzest nie mógł oznaczać *pokuty* w obydwu tych znaczeniach dla pogan, którzy nigdy nie znajdowali się pod Przymierzem Zakonu i którzy nie byli bezpośrednio odpowiedzialni za śmierć Chrystusa. Dlatego odkąd „pozostała resztką według wyboru łaski” [Rzym. 11:5] z Izraela została przyjęta i poselstwo Ewangelii poszło do pogan, by wybrać spośród nich liczbę konieczną do skompletowania Ciała Chrystusowego, w listach do zborów z pogan nie widzimy już nawoływania do chrztu jako znaku pokuty lub jako symbolu omycia z grzechów. A ponieważ z urodzenia nie jesteśmy Żydami, ale pochodzimy z pogan, których ojcowie byli uprzednio obcymi, jeśli chodzi o Boskie przymierza i obietnice, nie powinniśmy stosować do siebie pojęcia chrztu, który był żydowski i którego zamysł apostoł wyjaśnia w Rzym. 6:3-5 oraz Kol. 2:12.

Pełne znaczenie chrztu, którego rzeczywistość *symbolizuje* zanurzenie w wodzie nakazane przez naszego Pana, jest jasno pokazane przez apostoła w powyżej cytowanych fragmentach. „Czyż nie wiadomo wam, że my wszyscy, którzyśmy otrzymali chrzest zanurzający w Chrystusa Jezusa, zostaliśmy zanurzeni w JEGO ŚMIERĆ?” [Rzym. 6:3 BT]. Ci, którzy rozumieją to w pełni i dogłębnie, i tylko ci, prawdziwie doceniają – nakazane zanurzenie w wodzie, a także jego wagę i właściwe znaczenie.

„**Zanurzono w Chrystusie Jezusie**” – ci, którzy dostrzegają „wysokie powołanie” tego Wieku Ewangelii do bycia współdziedzicami z Chrystusem Jezusem, naszym Panem, *jako członkowie „Ciała Chrystusowego”*, którego Odkupiciel jest Głową i Panem, wiedzą, że

przyznanie tego wysokiego zaszczytu zależy od przyjęcia nas jako członków do tego Ciała Chrystusowego (Rzym. 12:1, 8:17-18). Tacy wiedzą też, że nikt nie jest „powoływany”, czyli zapraszany do tego „Ciała Chrystusowego”, „Kościoła Pierworodnych”, poza tymi, którzy już są *wierzącymi*, tylko tacy, którzy już mają Chrystusa za tego, co odkupuje i usprawiedliwia, a zatem są już usprawiedliwieni darmo ze wszystkich rzeczy przez wiarę w Jego krew. Tacy nie są grzesznikami i są zapraszani do stania się współofiarnikami i współdziedzicami z Chrystusem. Te spośród stada, które miały skazę, nie były akceptowane na Pańskim ołtarzu pod Zakonem, jako typ na to, że Bóg odrzuca w czasie tego wieku wszystkie niedoskonałe ofiary. Nasz Pan był *faktycznie* niewinnym, niepokalanym, doskonałym Barankiem Bożym ofiarowanym za nasze grzechy; a zapraszając niektórych, by dołączyli do Niego w ofierze, a następnie w czci i chwale, Ojciec akceptuje tylko takich, którzy wcześniej zostali uczynieni „bielszymi niż śnieg” – którzy z powodu wiary i przyjęcia odkupienia, jakie jest w Chrystusie Jezusie, są *poczytywani za doskonałych* i dlatego są przyjemni Bogu jako współofiarnicy.

„**Zostaliśmy zanurzeni w Jego śmierć**” – apostoł podaje to, by pokazać znaczenie zanurzenia w wodzie – *prawdziwy* chrzest jest zatem tym zanurzeniem w ofiarniczą śmierć z Chrystusem; a wodne zanurzenie, mimo że jest piękną figurą, która obrazowo pokazuje prawdziwe, jest tylko jego figurą czy symbolem.

Ale co jest rozumiane przez wyrażenie „*zanurzeni w Jego śmierć*”? W jaki sposób śmierć naszego Pana była inna od śmierci pozostałych ludzi?

Jego śmierć tym różniła się od śmierci innych ludzi, że ich śmierć jest *karą* za grzech, podczas gdy Jego była *ofiara* za grzechy innych, by uwolnić ich spod ich kary – śmierci. My, wraz z wszystkimi pozostałymi członkami rodziny Adamowej, nie z własnej woli mamy udział w śmierci Adamowej – zapłacie za grzech. I my, wraz z całą rodziną Adamową, zostaliśmy odkupieni przez śmierć Chrystusa, a także zostało nam przyznane prawo, by żyć ponownie, a także prawo do odzyskania wszystkich ludzkich praw i przywilejów, które Adam utracił. My, którzy wierzymy w tę dobrą nowinę, przyjmujemy i zaczynamy (*wiarą*) korzystać z tych odkupionych praw i przywilejów już teraz, wierząc, że to, co Chrystus swą śmiercią zabezpieczył i obiecał dać, jest tak pewne, jakbyśmy już to posiadali. Odczuwamy radość i pokój, wierząc w tę „radość wielką, która będzie wszystkim ludowi” [Łuk. 2:10] i przez wiarę uważamy, że już posiadamy te dobre rzeczy, które będą dane wszystkim tym, którzy nienawidzą grzechu, a miłują sprawiedliwość, w czasie wtórego przyjścia naszego Pana Jezusa.

Kiedy jesteśmy w tym *usprawiedliwionym* stanie,

ponownie posiadamy ludzkie prawa utracone przez Adama, ale odkupione przez Chrystusa, wówczas przedkładane nam jest powołanie, czyli zaproszenie, by stać się kimś znacznie wyższym i większym niż doskonalili ludzie w pełni przywróceniu na podobieństwo Boże w ciele (mimo iż już samo to jest tak wspaniałe, że niewielu to potrafi ocenić) – byśmy dołączyli do Odkupiciela w chwałach i zaszczytach *boskiej natury* (2 Piotra 1:4) i stali się współpracownikami z Nim w tym wielkim dziele Wieku Ewangelii – dziele przywracania odkupionej rasy Adamowej do doskonałości i wszystkiego tego, „co było zgineło” przez upadek [Mat. 18:11].

Ale to *zaproszenie*, by mieć udział w tym zaszczycie „o tyle możniejszym od aniołów” (Efezj. 1:21; 1 Kor. 6:3) [Hebr. 1:4 NP], jest obostrzone pewnymi warunkami i ograniczeniami. Nagroda ta nie jest dawana ze względu na *uczynki*, ponieważ żadne uczynki, które można sobie wyobrazić, nie mogłyby kupić bądź zasłużyć na tak wysokie wywyższenie, jakie zostało zaoferowane. Ta oferta jest *łaską, niezasłużoną* przez nic, czegokolwiek dokonaliśmy lub dokonać możemy, a jednak te *warunki* można uznać za cenę, czyli koszt, zaoferowanej nam nagrody. Nie jest to jednak *identyczna, czyli odpowiadająca, cena*. Ta cena jest dla nas jedynie marnymi groszami w porównaniu z wartością, którą można otrzymać i nie jest godna „*onej przyszłej chwały, która się ma objawić w nas*” [Rzym. 8:28]. A gdy weźmiemy pod uwagę, że nie mamy nic do dania, dopóki najpierw nie zostaniemy kupieni drogocenną krwią Chrystusa, zostanie wyraźnie dostrzeżone, że wielkie zaszczyty, do których jesteśmy powołani, nie są naszym dziełem, ale łaską, przez Chrystusa. Ponieważ nawet nasza marna zapłata została zaprzepaszczone przez grzech i musiała być najpierw odkupiona, zanim mogła zostać przyjęta.

Wymagania, czyli warunki, przypisane zaproszeniu, by mieć udział z Chrystusem w nadchodzącej chwale i zaszczytach, są jasno wyznaczone: tacy muszą mieć udział w Jego *śmierci*, być zanurzonymi, czyli pogrzebanymi, w Jego *śmierć*, jeśli chcą być tym „Maluczkim Stadkiem” współdziedziców, „Ciałem Chrystusowym”, gdzie indziej nazywanym „Oblubienicą, Małżonką Chrystusową”. Mieć udział w Jego *śmierci* oznacza, że tak jak nasz Odkupiciel spędził swe życie nie na zapewnianiu sobie wygod (nawet słusznym), ale używał je w interesie prawdy i sprawiedliwości, sprzeciwiając się grzechowi i wykonując dzieło oraz przeprowadzając plan Ojca, tak my musimy używać nasz czas, talenty, energię, prawa i przywileje. Odkupione przez Niego i darowane nam, nie tylko *ofiarowujemy* na służbę Ojcu, ale musimy wiernie ich używać *aż do śmierci* – według przykładu, który On nam wystawił – krocząc Jego krokami tak ściśle, jak to możliwe. Jeżeli tak będziemy umarłymi z Nim, we właściwym czasie będziemy żyli z Nim (Rzym. 6:8); jeżeli tak będziemy cierpieli z Nim i w obecnym życiu znosić *utrapienia* aż na *śmierć* (czy to *śmierć* na krzyżu, czy w jakiejś innej formie) na rzecz

sprawiedliwości, jesteśmy uznawani za uczestników *Jego śmierci*: a wszyscy, którzy mają udział w „*Jego śmierci*”, będą też mieli udział w „*Jego zmartwychwstaniu*” – zobacz: Filip. 3:8-11.

Tak jak „*Jego śmierć*” różni się od śmierci Adamowej, tak „*Jego zmartwychwstanie*” różni się od zmartwychwstania RESTYTUCYJNEGO, które On zapewnił i które obejmuje każdego człowieka. Jego zmartwychwstanie jest w Piśmie Świętym opisane jako inne od tego, które ma świat odkupiony przez Niego. W języku greckim podkreślone jest „*to zmartwychwstanie*”, które również określane jest „*pierwszym [głównym] zmartwychwstaniem*”. Jego zmartwychwstanie było do boskiej, czyli nieśmiertelnej, natury, do ciała duchowego. I ci spośród nas, którzy zostaną zanurzeni w Jezusa Chrystusa – zanurzeni w Jego *śmierć* – także otrzymają udział w „*Jego zmartwychwstaniu*” – „*tym zmartwychwstaniu*”, jakie opisane jest w 1 Kor. 15:42-53. My, którzy nosimy podobieństwo naszego ziemskiego ojca Adama, który utracił je dla nas, zostaliśmy odkupieni, odzyskując to podobieństwo przez ofiarę Chrystusa, i oddaliśmy je ponownie wraz z Nim jako współofiarnicy ludzkiej natury. W ten sposób staliśmy się uczestnikami nowej natury i będziemy mieć nową, boską naturę w *tym zmartwychwstaniu* (werset 49).

Zauważmy, jak wyraźnie ten sam autor wspomina to także we fragmencie, który mamy pod rozważę: „Pogrzebieniśmy *tedy* z nim przez chrzest w *śmierć*, aby jako Chrystus wzbudzony jest z martwych przez chwałę ojcowską, tak żebyśmy i my w *nowości żywota* chodzili [nasze nowe stworzenia są uznane jako *rozpoczęte* już i mają zostać ukończone przy naszym zmartwychwstaniu na podobieństwo Pana]. Bo *jeśliżemy* z nim wszczepieni w podobieństwo *śmierci* jego, *tedy* też i w podobieństwo [będziemy uczestnikami] *zmartwychwstania* wszczepieni z *nim* będziemy” – Rzym. 6:4-5.

Jest zatem oczywiste, że chrzest w wodzie jest symbolem zupełnej i dla tych, którzy będą współdziedzicami, niezbędnej samoofiary; zanurzeniem z naszym Panem w Jego *śmierć* – zanurzeniem, które rozpoczęło się i liczy od momentu, gdy *usprawiedliwiony wierzący* ofiarował się i poddał się pod wolę Bożą – chociaż, aby zapewnić sobie obiecaną nagrodę, musi to trwać aż do końca ziemskiego życia. To z tego punktu widzenia nasz Pan powiedział: „Aleć mam być chrztem ochrzczony; a jakom jest ściśniony, póki się to nie wykona” – Łuk. 12:50. Dokonał On już symbolu w Jordanie i teraz odnosił się do spełnienia swego chrztu na *śmierć*. Jego wola, poddana woli Ojca i Jego planowi, została już pogrzebana, ale gdy przybliżyła się czarna godzina w Getsemane i na Kalwarii, pragnął On ukończenia swojej ofiary. Z tego samego punktu widzenia mówił o chrzcie dwóm uczniom, którzy prosili, by mogli siedzieć jeden po Jego prawicy, a drugi po lewicy w Królestwie. „*Ale Jezus odpowiadając rzekł: Nie wiecie, o co prosicie;*



możecie pić kielich, który ja będę pił? i chrztem, którym się ja chrzczę, być ochrzczeni?” – Mat. 20:22. Mówił tutaj o chrzcie w śmierć i pokazywał, że nikt nie może oczekiwać działu w Królestwie poza tymi, którzy mają udział w tym chrzcie śmierci z Nim. W ten sposób Pańskie wyjaśnienie dotyczące chrztu dokładnie zgadza się z apostołskim.

Nie są to dwa chrzty – jeden z wody, a drugi w śmierć, lecz jeden. Zanurzenie w wodzie jest symbolem, czyli cieniem, zanurzenia w śmierć. Jeżeli jest cień, musi być też wypełnienie, a jasne i silne światło padające na wypełnienie tworzy cień tej rzeczy. To pouczone dzieci Boże mają rozróżniać pomiędzy wypełnieniem a cieniem, a zrozumiałwszy, jak są powiązane, mają dostrzec, że są one dwoma częściami „jednego chrztu”. Ponieważ te dwie części zostały uznane za jeden chrzest przez apostoła, wątpliwe jest czy ktokolwiek docenia JEDEN PRAWDZIWI CHRZEST, nie dostrzegając zarówno wypełnienia, jak i cienia.

Uznanie prawdziwej istoty chrztu po uwierzeniu w Chrystusa jest ważnym i kluczowym krokiem, dzięki któremu można wejść do uwielbionego Kościoła, ponieważ tylko tacy, którzy poddadzą się temu i będą mieli społeczność w śmierci naszego Pana jako „członkowie Jego Ciała”, będą mieć udział w pierwszym, czyli głównym, zmartwychwstaniu, by być z Głową i jak Głowa. Nie dziwi, że niektórzy błędnie wzięli cień, czyli symbol, za rzeczywistość i uczynili go testem na członkostwo w kościele na ziemi; jest to naturalny błąd. Wszyscy, którzy rozumieją *rzeczywiste* zanurzenie, jak również *symbol*, a jednak ignorują to drugie, powinni dokładnie zbadać samych siebie, czy dostrzegają, że ich wola w tej kwestii jest *naprawdę* umarła i pogrzebana w woli Chrystusa. A jeżeli odmawiają posłuszeństwa względem Pańskich słów i przykładu w tym, powinni bezsprzecznie upewnić się co do wartości i słuszności jakiegokolwiek argumentu przeciw, przez który je odrzucają.

Lecz ktoś zapyta: Czy jest *konieczne*, bym został zanurzony w wodzie, jeśli jestem pewien, że jestem w pełni ofiarowany – zanurzony w Chrystusa? Czy Pan zaprze się mnie ze względu na taki mały szczegół, którym jest przyjęcie formy?

Nie zapominajmy, że obecny wiek nie jest wiekiem rozkazów i przymusów. Bóg nie rozkazuje i nie zmusza swego Kościoła do posłuszeństwa. Jest to czas, w którym dzięki olbrzymiej łasce wierzący mają *przywilej* ofiarować swoją wolę i wszystko, co do nich należy, Bogu w *samoofierze*. Jest to „*miłościwy rok Pański*” – czas, w którym Bogu upodobało się przyjąć *nasze ofiary* (przez Chrystusa) i dać nam pewne kosztowne obietnice, darowane tym, którzy zrezygnują z tego nieznanego *wszystkiego*, jakie posiadają i w ten sposób stają się naśladowcami stóp Najwyższego Kapłana

naszego porządku.

Tacy, którzy widzą to wyraźnie, będą wiedzieć, że Ciało Chrystusowemu nie został dany żaden zakon przykazań, że nie traktuje się ich tak, jak traktowało się Żydów; bo „*jesteście nie pod zakonem, ale pod łaską*” [Rzym. 6:14]. Żydzi byli domem sług i jest właściwe rozkazywać sługom, ale my należymy do „domu synów” (Hebr. 3:5-6), jeśli jesteśmy Nowymi Stworzeniami w Chrystusie i Pan traktuje nas jak prawdziwy ojciec swoich prawdziwych synów. Prawdziwi synowie i tylko ci, których On za takowych uzna, posiadają *ducha* przysposobienia, ducha posłuszeństwa, ducha synostwa i nie potrzebują, by im rozkazywać i ich straszyć; ponieważ tacy, zarówno w słowie, jak i w uczynku, w rzeczach małych i w rzeczach wielkich, deklarują: „*Pragnę czynić wolę twoją, Boże mój*” [Psalm 40:9]. Dla takich żadne samozaparcie się nie jest zbyt wielkie i żaden czyn wyrażający szacunek czy posłuszeństwo nie jest zbyt mały, a odrzucając dumę oraz wszystkie ludzkie filozofie, jak i korzyści jako nic nie warte w - porównaniu z Ojcowską mądrością, tacy uczą się, że *bycie posłusznym* jest najlepszą ofiarą.

Nie, Bóg nie zmusza Cię do zanurzenia, ani faktycznego, ani symbolicznego. Te możliwości, by ofiarować wygody, światowe opinie itd. są przywilejami, które trzeba wysoce cenić i ich pragnąć, ponieważ przez nie możemy pokazać Panu głębokość i szczerość naszej miłości, a także prawdziwość naszego ofiarowania. Na podstawie tego i setek innych *niewielkich* rzeczy jesteśmy obecnie *próbowani* – by zobaczyć, czy jesteśmy tak żarliwi, jak oświadczyliśmy. Jeżeli wstydzimy się wyznać Chrystusa przed ludźmi za pomocą tego prostego sposobu, który On ustanowił, możemy spodziewać się, że On będzie się wstydził nazwać nas zwycięzcami i współdziedzicami, a także wyznać nas jako wiernych naśladowców. Nie mógłby tego uczynić uczciwie i zgodnie z prawdą, dlatego możemy być pewni, że tego nie uczyni. I jeżeli zobaczywszy, ile nasz Pan uczynił dla nas – najpierw w naszym odkupieniu, a później w tej wielkiej ofercie korony i boskiej natury – pozwalamy sobie, by błaha ofiara, z godnej pogardy dumy, powstrzymała nas przed tym aktem posłuszeństwa, o który nasz Odkupiciel i Dobroczyńca prosił, to nasza własna pogarda dla samych siebie i wstyd powinien powstrzymać nas przed wzięciem korony i zajęciem miejsca (nawet jeśli zostanie nam zaoferowane) z tą maleńką grupką wiernych zwycięzców, którzy mężnie poświęcili wiele i w ten sposób *udowodnili*, że wielce miłowali.

Chociaż nie mówimy, że nikt nie będzie „Maluczkim Stadkiem”, jeśli nie został *zanurzony w wodzie*, tak samo jak w śmierć Chrystusa, którą on tak pięknie symbolizuje, to twierdzimy, że nie spodziewamy się znaleźć pośród tego „Maluczkiego Stadka” nikogo, kto *rozumiał*, że zanurzenie w wodzie jest wolą Bożą, a jednak odmówił usłuchania się tego. Pamiętajmy, że

posłuszeństwo w małej rzeczy może być dokładniejszym testem niż w dużej. Gdyby Szatan próbował namówić Ewę do grzechu bluźnierstwa przeciwko Stworzycielowi, poniósłby porażkę; gdyby próbował namówić ją do zabicia Adama – nie udało mu się; dlatego sprawdzian posłuszeństwa w bardzo małej rzeczy był znacznie bardziej decydującym testem. A więc teraz Bóg sprawdza nasze wyznanie miłości, poświęcenie i posłuszeństwo głównie poprzez najmniejsze sprawy, do których należy symboliczne zanurzenie. Według Boskiego postanowienia: „Kto *wierny* jest w małym, i w wielu wiernym jest” [Łuk. 16:10].

Mimo że „baptyści” generalnie nie rozumieją pełnego znaczenia zanurzenia i patrzą na wodę raczej niż śmierć, którą ona symbolizuje, jednak przestrzeganie symbolu było wartościowe i ukazuje Pańską mądrość w wyborze tego symbolu, ponieważ prawda dotycząca nawet tego symbolu była niepopularna od czasu odrzucenia go przez antychrysta wieki temu i w bardzo wielu przypadkach wymagało prawdziwego ofiarowania, prawdziwego pogrzebania woli w wolę Chrystusa, zanim wierzący był gotowy, by stawić czoła pogardzie świata przez posłuszeństwo względem tego niepopularnego obrządku.

Nawet ci, którzy praktykują kropienie nawet nierozumnych (a zatem niewierzących) dzieci, utrzymują, że *chrzest* jest drzwiami do Kościoła Chrystusowego i żadna z sekt nie przyjmuje nikogo za członka, jeśli nie przeszedł jakiejś ceremonii *zwanej* „chrztem”. Przyjmują więc niemowlęta do swych kościołów, wierząc, że tylko członkowie kościoła zostaną zbawieni od wiecznych męk. To prawda, ta doktryna, jak również inne, jest rzadko nauczana w dzisiejszych czasach i traci swój wpływ na ludzi, a jednak dzisiaj miliony rodziców wierzą, że ich dzieci byłyby skazane na wieczne męki, gdyby umarły nie będąc pokropione wodą w imieniu Ojca, Syna i Ducha Świętego. Szczególnie rzymscy katolicy, episkopalni i luteranie obawiają się takiego zaniedbania, chociaż nie mniej niektórzy prezbiterianie i metodyści.

Ilustracja tego, która pokazuje moc błędu włożoną w ręce klasy klerykalnej, nasunęła nam się pod rozważę tutaj w Allegheny około 4 lata temu. Rodzice noworodka byli luteranami, ale mieli jakiś spór z pastorem zgromadzenia na temat niepłacenia składek kościelnych oraz nieobecności na nabożeństwach. Dziecko poważnie zachorowało, więc ojciec i matka wielokrotnie na zmianę udawali się, by wybłagać nieczułego, błędnie nauczającego i najemnego pasterza, by przyszedł i pokropił ich dziecko oraz zbawił je od wiecznego potępienia, które, jak nauczał, w przeciwnym wypadku będzie jego udziałem. Ale on odmówił przyścia, mówiąc im, że zasłużyli sobie na karę. Po dalszych staraniach ktoś inny „w samą porę” rozwiązał ich bezpodstawny strach.

Widać zatem, że bez względu na to, jak niedbałe mogą być w stosunku do dokładnej *formy*, wszystkie główne sekty uważają chrzest za *drzwi* do Kościoła, *drzwi* do zbawienia, *drzwi* do Ciała Chrystusowego, tak samo jak baptyści. My, wręcz przeciwnie, utrzymujemy, że ani pokropienie wodą, ani zanurzenie w wodzie nie jest drzwiami do „Ciała Chrystusowego”, które teraz jest wybierane ze świata, ale że *zanurzenie w śmierć Chrystusa*, które rozpoczyna się w pełnym ofiarowaniu, jest drzwiami, przez które usprawiedliwieni ludzie stają się członkami Ciała Chrystusowego, które jest Kościołem. Uparcie twierdzimy, że wszyscy, którzy w ten sposób stali się członkami KOŚCIOŁA, czyli tymi, „którzy są spisani w niebie”, gdy tylko dostrzegą nakaz i przykład Pana i apostołów oraz *właściwość* symbolu, powinni pospieszenie okazać swoje posłuszeństwo i poświęcenie przed ludźmi.

Chrzest a Przybytek

Prawdziwy chrzest zobrazowany jest w żydowskim Przybytku, ale nie w pełnej wody umywalni, która stała na dziedzińcu i w której kapłani obmywali swe ręce i nogi. Nie, to ogólnie symbolizuje oczyszczający wpływ, jaki prawda ma na zewnętrzne zachowanie wierzących. Symbolizuje rezygnację z brudnych praktyk – kłamania, kradzieży itd. oraz zaprzestanie wypowiadania brudnych rzeczy ustami – oszczerstw, zawiści, kłótni, uszczypliwości itd. – jest to oczyszczenie tak właściwie dla cielenego człowieka, jak i dla ofiarowanych świętych.

Zasłona w drzwiach Przybytku przedstawiała tę samą myśl co chrzest, mianowicie *śmierć*. Gdy kapłan przechodził przez pierwszą zasłonę, przedstawiało to, że zniknął z widoku, był chowany dla zewnętrznych rzeczy, ale zamykany w stanie oświecenia wyłącznie za sprawą świecznika oraz karmienia przez chleby pokładne, co przedstawiało duchowe odżywianie oraz oświecenie zagwarantowane wszystkim tym, którzy są zanurzeni w Chrystusa – o których świat nic nie wie.

Druga zasłona reprezentowała koniec *ofiarniczej* śmierci ze względu na śmierć *ciała*, a Miejsce Najświętsze reprezentowało pełne urzeczywistnienie wszystkich nader cennych i kosztownych obietnic darowanych tym, którzy stają się Nowymi Stworzeniami w Chrystusie Jezusie przez udział w *Jego śmierci*, jak również w *Jego zmartwychwstaniu*. W Miejscu Najświętszym następuje całkowite spełnienie tego, czego Miejsce Święte dawało jedynie przedsmak. Widzimy więc, że całkowite zanurzenie, czyli zniknięcie z oczu, było konieczne, by osiągnąć Miejsce Święte. A jak Przybytek miał tylko jedno wejście, wyraźnie widzimy, że nikt nie mógł osiągnąć tego stanu, który on obrazował (boską naturę), jak tylko przez przejście najpierw przez pierwszą zasłonę reprezentującą ofiarowanie, czyli śmierć dla świata, którą chrzest w wodzie najpiękniej ilustruje.

Kto może być zanurzony?

Jan, chrzcząc Żydów ku naprawie, wymagał od niektórych, aby najpierw pokazali swoim życiem, że przeszli naprawę, zanim przeszli przez symbol naprawy. Jednak w chrzcie po Dniu Pięćdziesiątnicy jedynym nakładanym warunkiem była wiara w Chrystusa. Wygląda na to, że traktowano jako rzecz oczywistą, że nikt poza prawdziwą, szczerą jednostką nie wyzna wiary i - posłuszeństwa względem tak niepopularnego przywódcy, jakim był ukrzyżowany Chrystus. Ale zanurzenie w wodzie, mimo iż było publicznym wyznaniem Chrystusa przez tego, kto był zanurzony, nie było koniecznym uznaniem go przez apostołów i Kościół. Kościół nie mógł zdecydować i nie decydował, czy dana jednostka, która została symbolicznie zanurzona, była *naprawdę* zanurzona w Chrystusa. Symbol na to wskazywał, a oni wyjaśnili symbol oraz nakłaniali wszystkich, którzy zostali symbolicznie ochrzczeni, by upewnili się, że są faktycznie umarłymi dla świata, jego planów i celów, a żywymi dla Boga i Jego planu.

Jasno widać to w niektórych przypadkach, jak na przykład Ananiasza i Safiry oraz Szymona Czarnoksięznika (Dzieje Ap. 5:1-10 oraz 8:13,20-23). Temu drugiemu, mimo że był ochrzczony, apostoł powiedział: „Albowiem cię widzę być w gorzkości żółci i w związku nieprawości”. Dlatego teraz nie musimy decydować za innych, kto może w ten sposób wyznać Chrystusa (chyba, że będzie to bardzo oczywiste, że robią to ze względu na zamierzone szyderstwo); jest to *ich* czyn i reprezentuje *ich* sumienie względem Boga, a opinie i wiara dokonującego symbol nie może ani pozytywnie, ani negatywnie wpłynąć na całą sprawę. Prawdziwego chrztu nie można zobaczyć, poza jego wpływem na zachowanie, a prawdziwym Kościołem, do którego dana osoba się przyłącza, jest Kościół, czyli ci, których imiona zapisane są w niebie, i którego członkowie z całą pewnością nie zostaną poznani aż do końca tego wieku, kiedy to zostaną uwielbieni wraz z Głową.

Sposób symbolu

Zanurzenie, ze względu na to, że symbolizuje pogrzebanie, powinno odbywać się do tyłu, w wodzie odpowiedniej do tego celu oraz dogodnej, na ile dozwalały warunki. Nie powinno się odbywać w skrytości, ale ma to być *publiczne wyznanie wiary* i było jedyną formą takiego publicznego wyznania używaną przez pierwotny Kościół, o jakim mamy jakkolwiek zapis. Jednak ma się to odbyć publicznie przed współwierzącymi raczej niż przed światem. Chociaż w żaden sposób nie ma to być tajemnicą dla świata, nie jest konieczne publiczne informowanie nikogo poza współwierzącymi ze zboru. W istocie jest to tak podniosła uroczystość dla Kościoła, który zdaje sobie sprawę z głębokiego znaczenia, że obecność osób światowych nie jest pożą-

dana, chyba że szukają Boga, a nie czynią tego z ciekawości. Taka publiczna wzmianka, jak wnioskujemy z zapisów, była zwyczajem w pierwotnym Kościele.

Niektórzy uważają, że ponieważ Jan Chrzciciel oraz uczniowie Pana chrzcili publicznie w rzece Jordan, dlatego wszyscy powinni być zanurzani w publicznym miejscu w rzece. Ale pamiętajmy, że cały naród żydowski był *Kościółem* według ich Przymierza Zakonu, dlatego widok *publiczny* był publiczny dla zadeklarowanego Kościoła w owym czasie. Jeśli chodzi o rzekę Jordan, Jan i uczniowie najwyraźniej używali jej jako najdogodniejszego miejsca do tej służby. Jeżeli rzeka byłaby tak ważnym czynnikiem, to dlaczego nie powinna to być ta *sama* rzeka, Jordan?

Trzeba zauważyć, że gdy eunuch uwierzył i został zanurzony, jedynie Filip był obecny; gdy strażnik więzienny uwierzył i został zanurzony (Dzieje Ap. 16:33), odbyło się to nie w rzece, ale w wannie lub jakimś innym dogodnym miejscu w więzieniu. A wiemy, że ruiny budynków kościelnych z pierwszych dwóch wieków pokazują, że miały one specjalne przybudówki przygotowane do wygodnych zanurzeń.

Formuła używana przez apostołów i pierwotny Kościół nie jest podana, co pokazuje, że używana *formuła* jest mniej istotna od samego czynu oraz *znaczenia*, które ono wyraża. Możemy wnioskować jednak z Dziejów Ap. 2:38, 8:16; Rzym. 6:3; Gal. 3:27 oraz 1 Kor. 1:13, że zamysłem był chrzest „w Chrystusa”, w imię Pana Jezusa oraz że właśnie to było wyrażone słowami. Możemy założyć, że nie zaniedbano słów naszego Pana: „chrzcząc je w imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego” oraz że wypowiedziano je przy takich okazjach. Myślą jest, że wierzący są przez zanurzenie w śmierć Chrystusa przyłączani do Chrystusa jako członkowie Maluczkiego Stada, które jest „Jego Ciałem”, a także że ich prawo, czyli przywilej, by zostać tak przyjętymi do Umilowanego, jest w imieniu, czyli z upoważnienia, Ojca, przez zasługę Syna oraz przez udzielenie takim świętego ducha prawdy. Podamy teraz formułę, której zwyczajowo używamy przy takich okazjach oraz naszą ogólną procedurę, dla wygody i zaspokojenia prośb tych, którzy mogą mieć okazję, by skorzystać z tej sugestii.

Najpierw otrzymujemy prywatne zapewnienie od wszystkich osób, które mają być zanurzone, że uznają *śmierć* Chrystusa za swoją cenę okupową i że *już* całkowicie ofiarowali się Jemu na służbę, a także pragną teraz wyznać to wszystko w symbolu, który zalecił Chrystus. Następnie, po publicznym ogłoszeniu tego przed zgromadzeniem, spotykamy się o umówionym czasie i w umówionym miejscu⁴ na nabożeństwo i wtedy, po zwięzłym wyjaśnieniu prawdziwego zanurzenia i jego wodnego symbolu oraz po złożeniu podziękowań Bogu za przywilej kroczenia w ten sposób krokami naszego Pana i wyrażeniu naszej ufności w Jego obietnice, że da

łaskę i siłę wystarczającą, by umożliwić tym, którzy ofiarowali wszystko w Jego służbie, żeby być faktycznie umarłymi dla świata, Jego celów i ambicji oraz być żywymi tylko dla służby Bożej, a także badania i przeprowadzania Jego planów, i po szczególnej prośbie o błogosławieństwo na tych, którzy mają symbolicznie okazać swoje przymierze, przyjmujemy kandydatów w wodzie. Następnie (stałym zwyczajem, z jedną ręką przy szyi, a drugą na karku) mówimy, jeśli na przykład kandydat ma na imię Jan – „Janie, w imię Ojca i Syna, i – Ducha Świętego – z ich upoważnienia – chrzczę cię w imię Chrystusa”. Następnie pochylamy ich do tyłu (jak zwłoki) aż do zanurzenia, całkowitego przykrycia, a później podnosimy i stawiamy na nogach. Po ponownym przebraniu się w zapewnionych pomieszczeniach spotykamy się w obecności zgromadzenia (które w tym czasie wielbi Boga modlitwą oraz uwielbieniowymi pieśniami itd.) i odpowiednimi słowami wyciągamy do nowo zanurzonych prawą rękę społeczności w imieniu wielkiej Głowy Kościoła i w imieniu całego Kościoła, którego imiona zapisane są w niebie, napominając ich, by postępowali tak, by byli godnymi *imienia* Chrystusa, które wyznali i przyjęli oraz by biegli gorliwie w tym biegu o nagrodę wysokiego powołania, do którego publicznie przystąpili.

Wyraźnie widać, że przez cały Wiek Ewangelii chrzest w Chrystusa symbolizował związek z Nim oraz członkostwo w jednym Ciele – Oblubienicy. Ale obecnie, w czasie żniwa, czyli okresie przejściowym między Wiekami Ewangelii a Wiekami Tysiąclecia, pojawia się nowe pytanie, a mianowicie – że chociaż wciąż słusznym jest dla wszystkich spośród tej klasy, którzy jeszcze tego nie dokonali, by wyznać Chrystusa przez ten symbol, to: co z pozostałymi spośród klasy restytucji, którzy teraz wyznają Chrystusa i pragną się ofiarować, by porzucić swą wolę i mieć wyłącznie wolę Chrystusa? Rozumiejac, że tacy prędzej czy później zechcą przyjąć chrzest jako symbol i że byłby to właściwy symbol ofiarowania dla pozostałych, jak i dla *Ciała* Chrystusowego, a także, że nie do nas należy decydowanie, do której klasy należą ci, którzy chcą zostać zanurzeni – pojawia się pytanie: Czy ta sama formuła byłaby odpowiednia dla obydwu klas?

Odpowiadamy, że tak, mimo że klasa, o której mowa, nie będzie Oblubienicą Chrystusową, to będzie Chrystusową *rodziną* – dziećmi Chrystusa i właściwe jest, by dzieci nosiły imię swego ojca. Chrystus ma być „ojcem wieczności”, czyli *życiodawcą* dla przywróconego rodzaju ludzkiego i dlatego nie będzie niewłaściwe, by oni także przyjęli Jego imię. A zatem, na chwilę obecną uważamy, że będzie właściwe chrzcić takich w *imieniu* Chrystusa i nie wątpimy, że wszyscy ze świata, którzy przyjdą do harmonii i przyjmą dar życia od Życiodawcy w przyszłym wieku, będą się nazywali *chrześcijanami*. Jednak, jak już wcześniej podkreślaliśmy, słowa zanurzającego nie mogą ani pozytywnie, ani negatywnie

wpłynąć na korzyść zanurzanego; nacisk kładziemy na posłuszeństwo względem tego aktu oraz jakie znaczenie ma ofiarowanie dla zanurzanego.

Chrzest z Ducha Świętego i z ognia

Nie musimy badać tego tematu obszernie tutaj, ponieważ był on omówiony w naszym wydaniu z listopada 1887. Zaznaczymy teraz jedynie, że zanurzenie w – Ducha Świętego, które rozpoczęło się w Dniu Pięćdziesiątnicy, *nie* jest symbolizowane przez chrzest wodny – następuje po nim, ale jest całkowicie inne od zanurzenia w śmierć Chrystusa, które wodne zanurzenie *tak* doskonale symbolizuje. Zanurzenie w Ducha Świętego jest przyznawane w konsekwencji pełnego ofiarowania oraz zanurzenia w śmierć Chrystusa oraz jest obietnicą, czyli zadatkiem, naszego pełnego przyjęcia do boskiej natury z Chrystusem, kiedy w pełni ukończymy naszą ofiarę z Nim. Chrzest w śmierć Chrystusa i jego wodny symbol są zależne od *nas*. Zanurzenie w Ducha Świętego jest całkowicie Bożym dziełem. Nikt nie zostanie zanurzony w Ducha Świętego poza tymi, którzy dobrowolnie się ofiarowali, czyli zanurzyli się, w śmierć Chrystusa. A tacy, którzy doświadczili obydwu, nie mają *własnej woli*, która sprzeciwiałaby się symbolowi wodnemu, nałożonemu przez słowa oraz przykład Głowy oraz praktykowanemu i nauczalnemu przez filary Królewskiego Kapłaństwa.

Chrzest ogniem oznacza zniszczenie i towarzyszące temu cierpienie. A zatem, jak już pokazano, naród żydowski, poza Izraelitami faktycznie godnymi chrztu w Dniu Pięćdziesiątnicy, został zanurzony w ucisk i narodowe zniszczenie. Tak przepowiedział Jan Chrzciciel – Łuk. 3:16-17.

Ochrzczeni za umarłych

„*Bo inaczej cóż uczynią ci, którzy się chrzczą nad umarłymi, jeśliż zgoła umarli nie bywają wzbudzeni? przeczże się chrzczą nad umarłymi?*” [1 Kor. 15:29].

Uważa się ten zapis za bardzo niejasny, ponieważ prawdziwe znaczenie zanurzenia (jako symbolicznej śmierci) zostało ogólnie zapomniane. Niektórzy doszli do absurda wniosku, że pierwotni chrześcijanie byli zanurzani w interesie swych umarłych niewierzących przyjaciół lub krewnych – zakładając, że apostoł Paweł ma tutaj na myśli oraz zaleca tak bezsensowną rzecz. Wręcz przeciwnie, apostoł odnosi się tutaj do faktu, wówczas dobrze rozumianego, że każdy z tych, którzy zostali zanurzeni, pokazał w symboliczny sposób swoją własną śmierć – rzucił swój los pomiędzy tych, którzy są umarli z Chrystusem, by mieć udział w Jego ofiarniczej śmierci (która była na rzecz umarłego i umierającego świata), mając na względzie chwalebne



zmartwychwstanie do udziału z Odkupicielem w dziele błogosławienia i naprawiania świata.

Apostoł Paweł zwalcza i zadaje kłam teoriom tych, którzy nauczali, że *nie* będzie zmartwychwstania. Odwołuje się do rozmaitych argumentów, by udowodnić fałszywość tej nauki. Udowadnia, że umarli mogą zostać podniesieni Bożą mocą przez fakt zmartwychwstania Chrystusa (wersety 12-18), a następnie, w wersecie, który rozważamy, pokazuje, jak absurdalne jest, by ci, którzy przez zanurzenie w symboliczny sposób okazali swoje ofiarowanie do *śmierci*, nie wierzyli w życie przyszłe. Pyta wątpiących w zmartwychwstanie: Po co zatem byliście ochrzczeni za umarłych, jeśli nie macie nadziei na nic więcej? Mądrzejsze i znacznie lepsze byłoby, jeśli miałoby nie być zmartwychwstania umarłych, by jak najwięcej skorzystać z obecnego życia, korzystać z wszystkich jego przyjemności, zamiast ofiarowywać się do śmierci w chrzcie, a następnie prowadzić życie ofiarnicze, które polega na codziennym umieraniu.

Ale w tym, jak i we wszystkich innych rzeczach, piękno i harmonia objawia się wyłącznie, gdy patrzymy na to z właściwego punktu widzenia. Ci, którzy uważają pokroplenie za chrzest, nie potrafią dostrzec żadnego znaczenia w tym fragmencie; podobnie jak ci, którzy zaprzeczają chrztowi wodnemu, interpretując go bez zrozumienia i sądząc, że ten wielki natchniony apostoł

był nierozsądny. Również ci, którzy dostrzegają jedynie wodne zanurzenie, nie mogą zrozumieć tego fragmentu. Jego piękno i moc są dostrzegalne wyłącznie z punktu widzenia tu przedstawionego, tj. uznania, że śmierć z Chrystusem odnosi się do własnej woli, świata i wszystkich ziemskich interesów, a także że zanurzenie w wodzie jest tego właściwym, odpowiednim i podanym nam symbolem. W podsumowaniu zacytujemy natchniony zapis.

Apostoł Piotr napisał: „Izali kto może zabronić wody (...)?” (Dzieje Ap. 10:47). Apostoł Paweł powiada: „(...) iż którzykolwiek ochrzczeni jesteście w Chrystusa Jezusa, w śmierć jego ochrzczeni jesteście? Bo jeśliście z nim wszczępieni w podobieństwo śmierci jego, tedy też i w podobieństwo zmartwychwstania wszczępieni z nim będziemy” (Rzym. 6:3,5). „Którzy tedy wdzięcznie przyjęli słowa jego, ochrzczeni są (...). I trwali w nauce apostoelskiej i w społeczności” (Dzieje Ap. 2:41-42).

Watch Tower
R-1034 (1888 r.)
„Straż”

¹ Zobacz: Dzieje Ap. 2:41, 8:12,36,38, 9:18, 10:47-48, 16:15,33, 18:8, 19:3-5, 22:16. [Jeśli nie oznaczono inaczej, przypisy pochodzą od Autora.]

² Autor do pewnego czasu uważał, że Kościół wybiera się pod Nowym Przymierzem [przyp. tłum.].

³ Ilustrację użycia tego słowa można znaleźć w 1 Kor. 10:1-2. Apostoł oświadcza, że cały Izrael został ochrzczone (zanurzony) w Mojżesza i że zostali zakryci wodą (choć nie byli mokrzy), gdy ściany morza znajdowały się po obydwu stronach, a chmury wody nad ich głowami.

⁴ Z uprzejmością pozwala nam się korzystać tutaj z trzech różnych baptysteriów i przypuszczamy, że gdybyśmy poprosili, otrzymalibyśmy przywilej we wszystkich. Nasi przyjaciele „baptyści” i „chrześcijanie” w okolicy, mimo że nie rozumieją tego zagadnienia i innych z tego samego punktu widzenia co my, niemniej są uprzejmi, pełni poważania oraz gotowi do społeczności na tyle, na ile rozumieją. Gdyby tylko byli mniej zadowoleni z siebie i zbadali ponownie prawdziwe znaczenie symbolu, który tak żarliwie i tak nieugięcie stosują!